

Adam Kielbasiewicz

Czterowersy

recydywa

Jaworzynka Śliwkula 2011

SOBIE PISANIE
T. XXIV
CZTEROWERSY - RECYDYWA

Czterowersy
recydywa

Copyright © Adam Kiełbasiewicz

Jaworzynka Śliwkula 2011

Adam Kielbasiewicz

Czterowersy
recydywa

Jaworzynka Śliwkula 2011

W pary kojarzę słowa obce
Nietuzinkowe twarze rozpoznane

Uśmiechu sakramentem
Prowadzę przed ołtarze

Milczenie które nie ma co powiedzieć

Nie uczy ascezy

Nie daje głodnym chleba

I zaniedbuje kwiaty które chcą śpiewać

W czasoprzestrzeni życia
Co obuchem wali ciszy
Ptak może zaśpiewać
I drzewo zakwilić

Bezbronne pełnych

Snów jak słów nagich

I obficie nieskromnych

Na darmo przecież się nie ujawnia

Prawda

Cegła ogniem nazarta

Woda tlenem opita i wodorem

Kamieniom wydarta

Świat na psy schodzi wcale nie powoli
Gdy zbyt wiele wśród nas bud obszczekiwaczy

Zbyt mało zaś
Twórców krajobrazów

Zanim snem mnie zmorzysz

Chaosie uroczy

Przedzierać się muszę na przekór

Myśli moich formatom kwadratowym

Wierzę w Ciebie
Dramatów Boże Żywy
Tyś Słowem w Dialogu
Jak Bóg z Człowiekiem

**Kosmos i Chaos
Pocałunkiem**

A Poezja...?

Ona jest Uwodzeniem

**Poezja Nieba z Ziemią
Jest Zderzeniem**

**A nie tylko
Interpunkcyjnym Zdarzeniem**

Wschód słońca
Złociście-krwawy
Snu żąda
Jako Ofiary

Bóg zamilkł po kropce Syna
I ukrył się w Tajemnicy
Pierwszeństwo dając Milczeniu
I Objawieniu w Ciszy

**Opuszczam
Powieką**

Zmęczoną

Świata otchłań

**Słowa ciężar ważę
Życiem
Co Ciałem stało się
Jego mieszkaniem**

**Łzą Atramentu
Spisałem**

Zakochanie

Przepisałem

Kobiecość

Kwiatu i kwiat

Gestu i gest

Słowa i słów mowa

Z kotem pod ręką

Pisze się zdecydowanie łatwiej

Chociaż to tylko magia i czary

Albo tylko solidny kawałek niewiary

Pieczęcią kładzie na życiu umieranie

Niewidomą skargą

Nienasycenie zwąc tęsknotą

Miłością zaś zwykłe pożądanie

Włos
Dzielitem
Na cztery

Relikwiarze

Haiku na pięć

I siedem słów- myśli - nut

I ciszy pięć

Stóp - dróg

Niech Słowo
Co Ciałem się stało
W życiu Twoim codziennym staje się
Skalą

Trzykropek ...

Niedosłuchania

Niedomyślenia

Niedopowiedzenia

Jak drzewa ludzie

Samotni

Korzeniami splątani tylko

Uschłymi tęsknotami

**Ślepotą dotknięty
Zieloną
Zapatrzony w liść
W lesie niewidomy**

Ożywia

I sucha chleba kromka

Gdy dając - biorąc

Łzą serdeczną pojona

Słowo do słowa

To jeszcze nie rozmowa

Bo gdzie

Osoba

**Co drugie słowo
Niedomówienie**

**Miłość sama dopowiada
Dopieszczcza zrozumienie**

Biedny

Kto przespał Słońce

Z grobu

Wschodzące

Bóg
Czy Człowiek

Z góry
Widać lepiej

Płomień świecy
Nokturn gra

Złote

Danse Macabre

I bezdomny

Ma swego

Dobrze zadomowionego

Stróża Anioła

Chcę Cię Poezjo ująć

W codzienne - tak po prostu - życie

Gdyż słowem Cię opisywać

Życia jest ryzykiem

Otrzymaliśmy coś z głębi
Z cienia

Za słońcem tęsknotę goniącą
Za kształtem co ucieka

**Gdy z samotności szumu
Wydobrywam Cię**

Z pamięci

Śpiewają ptaki

Ściałem i położyłem kwiat
Na stole obok noża

Nie zaprzyjaźnią się to pewne
Lecz oswoją być może

Nie chcę pamiętać niczego

I do niczego nie wracać

Chwila z Tobą obecna

Coś więcej zapowiada

Przechodzę meta-forum
Zawistnych i złych
I najczęściej zbyt głupich
By mnie rozpoznać

**Aniołem malowane wrota
Palcem Bożym**

**Na oścież
Niebem odmykane**

Skrajem łąki myśli
Zielone kwitną
Przytupują
Na świat się wyrrywają

Pożegnałbym Samotność

Lecz mi z nią po drodze

O szaleństwo!

W samotności też zakochać się człowiek może

**Zbyt dosłowny
Panie bywam
Gdy Cię
Nie spożywam**

**Na głębokość Słowa
Nie chcę Cię dotykać
Panie
Ale Cię smakować**

Jak można banalnie

O piersiach pisać

Gdy stoją tak

Namacalnie

Osoviały niewiedzą

Zanim skrzydła rozwinę paradoksu

Stanę się przykładem

Próżnej chwały

Postawiłem kilka linii znaków czarnym tuszem

Za wiersz nikt tego nie weźmie pewnie

Może

Chociaż za milczenia westchnienie

Słońce skryłem w cieniu
I rozgadany milczeniem
Odkryłem
Drogę ode mnie do Ciebie

Wysuszyłem usta Twe westchnieniem

Nawilżyłem słowem

Oka mgnieniem

Z dziewczęcica zamieniając w kobietę

Zegarowym mieczem
Rach-ciach odciąłem
Z ramion Twoich
Gwałtowną snu ucieczkę

Słowa wyrywają się by usiąść na piasku

Dłoń w dłoń przesypać wieczność muszelką

Zapatrzony w nieskończoność

Siebie

Bursztynowym smutkiem
Popiół rozgarniając piórem
Amen - szepnął
Co miało znaczyć - Koniec

Gdy pierwszy zmęczony
Sztych łopaty wbijam
Choćby jednym słowem
Starość się zaczyna

Wiosną położyć Cię chcę
Na przedramieniu schowaną

Snem jak bajką
Niedopowiedzianą

Za egoizmem schować się
Jak w parku za drzewem

Każę do stu liczyć
Gdy sam biegnę biegnę biegnę...

Szukam części siebie w Tobie
I Twych okruchów szukam we mnie

Szóstego wieczora cudzie
Matko córko małżonko i siostró

Przestałem się już bać śmierci

A teraz znowu się boję

Czekam więc niecierpliwie

Na strachu odpuszczenie

Ciało i Krew

Słowa słowa słowa

Dopełnia się ze śmiercią

Moją z życiem rozmowa

Otoczony
Rozbudzony

Dotknięciem Słowa
Stworzony

Skazany na porażkę
Głos podnoszę
W dłoni wznosząc
Buławę mej samotności

Próbuje się wyrwać z dosłowności

Zamykając drzwi ciszy

Słowo za słowem wykrzykując

W noc bezlitosną niemocy

Schwytana nagle fotografią
Zostaniesz ze mną
Aż do śmierci

Śmierci mojej lub fotografii

Świat

Już nie będzie taki sam

Gdy Stwórcy

Pod nogi spluwamy

Oczarowane niebo w świat
Myśl posyła

Czy dociera też
Ze świata do nieba?

**Z pustego
Pustka jeno**

**Choćby i
Pięknje pozłocoona**

Serdecznym Asem

Przebijam

Znaków i symboli gąszcz

Szlakiem Tajemnicy

**Miłość - Paniedziejku -
Gwoździem jest
Trzymana w Czasie Tajemnicy
Na Życia Krzyżu**

Dla Miłości

Ziarna wielosłowia i grona

Zamieniam

Na Amen

Zrumienionym chleb siąłem

Głodnym Słowem byłem

Wsparcia sam szukałem

Z czasem dojrzewałem

Ω Q V Plus

Pierwiastek z pięciu

Matematyka poezją jest

Dla Matematyka i dla Metafizyka

Wiersza moment
Życia rozmowy kawałek spory

Nigdy nie banalny
I zawsze nieskończony

Po drodze

Życie

Prawdy Tajemnica

W drodze

Jeśli upadać
Ludzką rzeczą jest
To tym bardziej ludzką
Jest walczyć i powstawać

Zapominać
O sobie tylko
Nie pamiętać

Dając

Czym jest Poezja

Jak nie Słowem-Objawieniem

Czasem tylko rzecz ta zda się

Nie słuchana

**Miłość to
Dramatyzm Słowa**

**Co wypowiedzieć chciało się
Aż do końca**

Już dawno nie milczałem

Nie dziwota więc

Że wypowiedzieć się do końca

Nie umiałem

**Snując
Snuję siebie
Tobie**

Słowo - myśl - życie daję

Z trzech wymiarów niewiedzy

Nieskończonego poznania

Zaufania chwili

Milknę w ciszy zasłuchania

Banalne

Kroki
Słowa

Banalne banalne...

Zemstą za słowotok

Brak wysłuchania

Nagroda za milczenie

Dogłębne poznanie

Po mrocznym podwórku

Skołatany

Ze snu zbudzony

Dla prawdy tylko rozdrapuję swe rany

**Snuję sobie
Śniąc o Tobie
Przypuszczenie
Domyślenie**

**Wymierzyłem dokładnie drogę
Jak mi się zdaje
Do Ciebie**

A jednak znowu nie trafiłem

Przyjdę do Ciebie
Obcym na wygnaniu
Zza zakrętu wspomnień
Labiryntem wrażeń

Przejazdem

Samowolnie się zatrzymałem

Na pięć chwil niepamięci

Wyrzucony zostałem

Skrawki przelotne niebem

Na wieki wieków

Zasnuje w pamięci

Amen

Ruiny starodawnych słów
Posklejałem jak puzzli garść
W samotności mądrości nabierałem
I zgody

Nie bawi mnie
Byle co byle jak i byle po co

Szukam więc
Dniem i nocą

Czterowersy

recydywa